

Od Putina na Westerplatte do Steinmeiera w Warszawie

3 września 2019

Przedstawiciele 40 państw Europy (plus USA i Kanada) wspólnie uderzali w dzwon pamięci na placu Piłsudskiego z okazji 80. rocznicy ataku Niemiec na Polskę, który rozpoczął II wojnę światową. Było to święto jednoczącej się Europy Środkowej: niezwykle charakterystyczne jest bowiem to, że na owe obchody państwa Europy Zachodniej przesłały przedstawicieli drugiej kategorii (za wyjątkiem Islandii), z kolei Europa Środkowa reprezentowana była przez głowy państw. Obecni byli prezydenci Węgier, Słowacji, Czech, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii, Chorwacji, Bułgarii, Albanii, Słowenii, Czarnogóry i Gruzji. W ostatniej chwili wycofał się Trump, w efekcie czego lukę tę wykorzystały państwa pozostające z nim w sporze: wraz z prezydentem przyjechała kanclerz Niemiec, która wcześniej nie była zapowiadana, a także przedstawiciel Turcji.



Gesty i symbole wskazują kierunki polityczne na arenie międzynarodowej. Możemy więc powiedzieć, że Europa Środkowa, która w czasie wojny była niezwykle rozbita i skonfliktowana, dziś coraz wyraźniej trzyma się razem. Nie ma w tym jeszcze potężnych fundamentów gospodarczych, lecz jest to proces , który się rozwija.

Jakże wyraźne są zmiany, jakie zaszły w ostatniej dekadzie! Poprzednie tego rodzaju obchody miały miejsce na Westerplatte 1 września 2009. Z okazji 70. rocznicy wybuchu wojny do Polski przybyli przedstawiciele 30 państw w tym 20 premierów. Europa zachodnia miała wówczas wysoką reprezentację. Główną gwiazdą był Putin.

Minister kultury zapowiadał wówczas udział wiceprezydenta USA

Joe Bidena lub sekretarz stanu Hillary Clinton. Ostatecznie jednak przyjechał doradca prezydenta do spraw obrony narodowej, generał James Jones. Jak widać sytuacja się w tym roku powtórzyła, tyle że mamy pewien krok naprzód w relacjach z USA: zapowiadano prezydenta, przybył wiceprezydent.

Przemawiali prezydent Lech Kaczyński, przewodniczący PE Jerzy Buzek, Donald Tusk, Angela Merkel, Władimir Putin, premier Francji François Fillon, Julia Tymoszenko oraz premier Szwecji. Nie padły wówczas przeprosiny ze strony agresorów. Kanclerz Merkel „pochyliła głowę” przed ofiarami, ale zarazem mówiła o tragedii wypędzonych Niemców.

Putin nie powiedział ani słowa o polskich ofiarach, skupił się na ofiarności czerwonoarmijców i usprawiedliwianiu Niemców: przyczyną wojny nie był Pakt Ribbentrop-Mołotow (który Putin zrównał z polsko-niemiecką deklaracją o nieagresji z 1934), w którym sowieci zagwarantowali nazistom swobodę ataku na Polskę i dokonali rozbiorów Europy Środkowej pomiędzy dwa totalitarne socjalizmy: brunatny i czerwony, przyczyną był Traktat Wersalski, który poniżył Niemcy. Na koniec jeszcze, przemawiając nieopodal Stoczni Gdańskiej, odebrał Solidarności zasługę w obaleniu Żelaznej Kurtyny: to dzięki Kremlowi upadł mur berliński. Przypomnijmy kontekst: od 2004 roku Rosja prowadzi w Europie Środkowej systematyczny „terroryzm gazowy” (to słowa samego Łukaszenki). Rok przed swą przemową na Westerplatte, pod pretekstem konfliktów etnicznych, Putin zbombardował gruziński port w Poti, skąd do Europy biec miał Biały Potok, czyli gazociąg demonopolizujący gaz rosyjski. Swą przemową Putin de facto machał palcem: chcecie uniknąć wojny, nie upokarzajcie nas, ergo: nie niszczonego naszego monopolu energetycznego w Europie.

Ważny dla właściwej interpretacji słów Putina na Westerplatte jest także fakt, że w samej Rosji przez przed tą rocznicą organy rządowe realizowały bezprzykładną kampanię antypolską: państwowa telewizja rosyjska wyemitowała film dokumentalny czyniący z Polski sojusznika Niemiec, a z Becka faszystę –

film ów zamieszczono na stronie Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji. Tuż po wizycie Putina „Komsomolska Prawda” napisała, że Polska przed wojną trzymała się z III Rzeszą.

W czasie swej wycieczki do Polski Putin zażyczył sobie rozmowy w cztery oczy z szefami rządów Polski i Niemiec. Merkel odmówiła, Tusk się spotkał. Jak pisze w wydanej w tym roku książce były szef MSZ Radosław Sikorski, w czasie sławetnego spotkania na sopockim moło Putin miał zaproponować Tuskowi „podział wpływów na Ukrainie”, czyli de facto rozbiory Ukrainy, czyli de facto miało to być nowe wydanie Paktu Ribbentrop-Mołotow.

Oznaczało to de facto wojnę na Ukrainie. Że do niej nie doszło zaraz potem to być może kwestia tego, że premierzy zebrani na Westerplatte dobrze zrozumieli przesłanie z jakim przyjechał Putin i już 9 kwietnia 2010 rozpoczęła się budowa Nord Stream. Jego apologeci twierdzą, że jest to jakoby przedsięwzięcie biznesowe i prywatne, tyle że w jego uroczystym otwarciu udział brali szefowie rządów Rosji, Niemiec, Francji i Holandii. To nade wszystko inicjatywa polityczna. Sikorski swego czasu nazwał Nord Stream nowym Paktem Ribbentrop-Mołotow. Jest w tym nieco sensu, gdyż Nord Stream umożliwia Rosji dalszą ekspansję na Europę oraz finansuje jej przemysł zbrojny. Z drugiej jednak strony w Nord Stream widzieć można przede wszystkim haniebną ustępstwo Europy zachodniej wobec neoimperialnych dążeń Rosji. Rosja chce panować nad Ukrainą, ponieważ biegnie przez nią główna arteria gazowa Rosji do Unii Europejskiej, która jest głównym odbiorcą rosyjskiego gazu. Nord Stream oznacza bezpośrednie połączenie gazowe Rosji z Unią Europejską bez państw trzecich. Ukraina traci wówczas swe strategiczne atuty. Nord Stream jest hańbą Europy zachodniej, gdyż w nadziei na ugłaskanie kremlowskiego cara, który dąży do budowy kartelu gazowego, niszczy się elementarne pryncypia Unii Europejskiej, która zakłada dywersyfikację źródeł gazu jako fundament sensownego rozwoju całej wspólnoty. Nord Stream rozsadza też całą wspólnotę, bo choć umacnianie dominacji

rosyjskiej w energetyce jest szkodliwe dla całej UE, to jest ono najbardziej destruktywne dla Europy Środkowej, gdzie Rosja ma pozycję monopolistyczną. Trudno jest powiedzieć, by długofalowo Niemcom opłacało się rozsadzać Unię, która przynosi im tak duże profity. Dlatego należy w tym widzieć tchórzliwe ustępstwo wobec skłonności neoimperialnych w nadziei na pokój i spokój. Długofalowo jest to nadzieja płonna, o czym właśnie historia nas uczy.

Mamy dwie opcje interpretacji tej historii najnowszej: w Nord Stream możemy widzieć nowy rosyjsko-niemiecki Pakt Ribbentrop-Mołotow a w działaniach rządu Tuska – akt zdrady Polski, albo też w tym wszystkim możemy widzieć kolejne akty ustępstw i kapitulacji Europy Zachodniej i Polski przed napierającym neoimperializmem. Na dzień przed występem na Westerplatte Gazeta Wyborcza opublikowała List Putina do Polaków, w którym ten w sposób nader rozbudowany dokonał reinterpretacji wybuchu drugiej wojny światowej, za co odpowiadają nie dwa dogadujące się co do podziału Europy Środkowej totalitaryzmy, lecz Europa Zachodnia, nie wyłączając Polski: poczynając od Traktatu Wersalskiego a kończąc na polityce stałych ustępstw wobec działań Hitlera.

Miał czelność napisać Putin, że Polska wespół z III Rzeszą i Węgrami wzięła udział w rozbiorach Czechosłowacji – choć w istocie: 1) w świetle działań Hitlera już na tydzień przed konferencją monachijską czeskie MSZ zaproponowało Polsce przejęcie Zaolzia; 2) nie był to rozbiór, lecz akt odzyskania ziem utraconych w nader nieszczęsnych okolicznościach: wykorzystując zaangażowanie Polski w walkę z bolszewikami, Czesi zagarnęli te ziemie, łamiąc wcześniejsze umowy polsko-czeskie; 3) gdyby Polacy oddali Zaolzie Niemcom, Wojsko Polskie nie miałoby szans na realizację planowanej wówczas defensywnej strategii obronnej Polski w związku ze spodziewaną napaścią Niemiec na Polskę – jej osią była obrona tzw. przedmościa rumuńskiego, strategia ta polegała na stopniowym wycofywaniu sił na południowy wschód wyczerpując wroga przez

rozciągnięcie linii komunikacyjno-zaopatrzeniowych, co miało umożliwić dalszą mobilizację, dozbrajanie i przeformowywanie polskich jednostek wojskowych. Gdyby Niemcy przejęli Zaolzie, przedmoście rumuńskie padłoby już w pierwszych dniach wojny. Dzięki operacji Węgrów i Polaków z 1938, przedmoście rumuńskie załamało się dopiero po 17 września – gdy „czerwonoarmijscy wyzwoliciele” wsparli Hitlera, posyłając w te rejony najsilniej wyposażoną siłę Armii Czerwonej – 12 Armię. W efekcie tego drugiego uderzenia polskie władze przekroczyły granicę z Rumunią, gdzie zostały internowane.

Putin nie tylko cynicznie próbuje zakłamać historię, relatywizując zbrodnie Armii Czerwonej, ale nade wszystko chce nam powiedzieć, że Zachód nie kiwnie palcem w naszej obronie także dziś, więc opór jest daremny. Ma rację czy nie ma? Faktem jest, że w 39 Francja i Anglia nie wywiązały się ze swoich zobowiązań, pomimo że wbrew komunistycznemu mitowi, społeczeństwa francuskie i angielskie były gotowe do „umierania za Gdańsk” (zob. Gregor Dallas, „Zatruty pokój. 1945 – wojna, która się nie skończyła”, Bukowy Las, 2012, s. 700 i Daniel Hucker, „Public Opinion and the End of Appeasement in Britain and France”, Ashgate Publishing, 2011, s. 236). Gdyby to uczyniły do wojny światowej mogłoby w ogóle nie dojść.

Czego uczy nas ta historia? Że korzystniej być zdrajcą niż dotrzymywać umów, że Polska powinna dogadać się z jednym bądź drugim totalitaryzmem – jak głoszą środowiska neoendecckie? Takie same nauki stara się nam wdrukować także kremłowska propaganda, której historycy głoszą, że Polska przed wojną miała tylko jedną alternatywę: wybór między ZSRR a III Rzeszą i niestety „wybrała faszystów”, za co przyszło zapłacić jej karę. W rzeczywistości takie nauki mogą z historii wyciągać jedynie analfabeci. Historia nie pokazuje, że zdrada jest korzystna. Przeciwnie! Wbrew fałszywym alternatywom Polska nie miała do wyboru paktu z jednym bądź drugim totalitaryzmem. Przypuszczam, że czarny obraz sanacji żyć będzie dopóki nie

przeżycie pokolenie historyków ulepionych w czasie „Polski Ludowej”. Polska nie może popełniać zbrodni tylko dlatego, że popełnia je cała Europa. Nie prześladowaliśmy Żydów, choć cały Zachód ich prześladował (nadrobili to dopiero komunoendecy w 1968), nie paliliśmy czarownic, choć cały Zachód je palił, nie wyrzynaliśmy Indian ani nie niewoliliśmy czarnych, choć była to droga do potęgi nawet dla europejskich karłów, nie toczyliśmy wojen religijnych, kiedy w całej Europie szalała inkwizycja. By Polska pozostała Polską, nie istniał dla nas żaden wybór między totalitaryzmem czerwonym lub brunatnym. Przedwojenna endecja (która była Nowoczesną II RP, której się udało) opowiadała się za paktem z totalitaryzmem czerwonym, współcześni neoendecy roją o tym, że Polska winna iść z totalitaryzmem brunatnym (w nagrodę zostalibyśmy pastuchami niemieckiego bydła na Uralu).

Piłsudski, który najgłębiej rozumiał, czym jest Polska, pozostawił sanacji naczelną dyrektywę, która została zrealizowana: balansujcie dopóki się da między czerwonymi a brunatnymi, a gdy się już nie da, podpalcie świat! Nie będę tutaj analizował jak doszło do tego, że napaść Niemiec na Polskę ewoluowała w II wojnę światową, choć wcale nie musiała. Ograniczmy się tutaj do gołych faktów: Francja i Anglia miały zaatakować Hitlera od zachodu, który 90% swoich sił rzucił na Polskę, wystawiły Polskę do wiatru. W zamian otrzymały wojnę światową. Uważa się, że to Polska najwięcej straciła na tej wojnie. Prawdą jest, że Polacy złożyli największą daninę krwi, ale w rzeczywistości najwięcej straciły właśnie Anglia i Francja. Często zapominamy, że II wojna światowa przyniosła nie tylko Holocaust, ale nade wszystko zupełne przemodelowanie świata poprzez upadek imperiów kolonialnych. Głównymi gwiazdami tego starego świata, który skasowała II wojna światowa były właśnie Anglia i Francja. Imperium brytyjskie największą powierzchnię osiągnęło po I wojnie światowej: 1/4 powierzchni lądowej Ziemi oraz $\frac{1}{4}$ ludności świata. Również Francja apogeum swego imperium kolonialnego osiągnęła w okresie międzywojennym. Razem obaj nasi sojusznicy panowali

wówczas nad 1/3 Ziemi. II wojna skasowała oba te imperia. Jeśli dziś jeszcze nie widać skali tej klęski w poziomie życia Francuzów i Anglików to dlatego jedynie, że wciąż konsumują jeszcze swe postkolonialne resztki. II wojna przeformatowała Zachód, którego siłą panującą jest dziś państwo zupełnie nowe, stworzone z mieszanki narodów europejskich – USA. Zachód dzisiejszy jest już zupełnie innym Zachodem niż ten międzywojenny.

Jesteśmy dziś częścią tego Zachodu w zupełnie innym sensie niż w okresie międzywojennym, kiedy Anglia i Francja mogły machnąć ręką na demontaż „bękarta wersalskiego”. Dziś kraje Zachodu mają w Polsce potężne interesy. Dla najsilniejszego kraju UE, Niemiec, Polska jest ważniejsza gospodarczo nie tylko niż Rosja, ale i od roku 2019 – ważniejsza także niż Wielka Brytania. Dzisiejszy Zachód napakowany do rozpuku niezbyt aktywnymi zawodowo lecz nader roszczeniowymi imigrantami i uchodźcami postkolonialnymi, a więc dźwigający pęczniejącą bombę z opóźnionym zapłonem rozpadu swoich kolonii, nie przetrwałby już demontażu Polski. Gdyby padła Polska, rychło padłyby też i Niemcy pogrążone w głębokiej recesji, a bez Niemiec rozsypałaby się Unia. W efekcie wybuchłaby bomba postkolonialna Europy.

Z gospodarczego punktu widzenia Polska jest dziś trwałym elementem wspólnoty zachodniej. Mamy na to bardzo konkretne dowody. I nie chodzi tutaj wcale o to, że lubimy Amerykanów a ci nas klepią po plecach. Nie wiemy mianowicie, co takiego Putin powiedział Tuskowi na sopockim moście, ale faktem jest, że wkrótce potem nasz rząd obrał kurs na całkowitą kapitulację wobec ofensywy energetycznej Kremla. Już w styczniu 2010 rząd Polski umorzył Gazpromowi dług za transfer gazu w wysokości 1,2 mld zł. W tym samym roku Polska sygnowała pakt w którym zrzekła się opłat za tranzyt gazu przez Polskę na zachód Europy. Krytycy budowy przez Polskę bezpieczeństwa energetycznego wielokrotnie szermują hasłem, że odtrącając Gazprom, Polska pozbawia się zysków z transferu gazu. Sęk

jednak w tym, że nie ma żadnych takich zysków, gdyż Polska jest jedynym krajem, w którym Gazprom ma darmowy tranzyt. Biorąc pod uwagę rynkowe ceny, jakie Gazprom płaci za tranzyt gazu chociażby Ukrainie, na rezygnacji z opłat za tranzyt gazu Polska traci 2 mld zł rocznie. Do końca kontraktu jamalskiego w 2022 oznacza to dar w wysokości 24 mld zł. Dodajmy do tego ceny gazu wyższe o 40% niż rynkowe. Według Gazpromu, koszt Nord Stream miał wynieść onshore 6 mld euro, zaś offshore – 8,8 mld euro. Połowę tych kosztów przypada na Rosję. Innymi słowy, Polska w całości sfinansowała rosyjskie koszty budowy Nord Stream. Jego pierwszych dwóch nitek. Niewiele wówczas brakowało, byśmy sfinansowali także Nord Stream 2, gdyż kapitulacja była wówczas totalna: rząd Polski zgodził się, by Gazprom drenował nas aż do roku 2037. Z odsieczą przyszła wówczas Komisja Europejska, której veto z lutego 2010 sprawiło, że drenaż ogranicza się do roku 2022, co dało nam odpowiednią ilość czasu do budowy alternatywy wobec Gazpromu: terminali LNG oraz gazociągu norweskiego.

Komentatorzy zastanawiali się, dlaczego to Putina przyniosło na Westerplatte, skoro nie zamierzał przeproszać Polaków za wspólny z nazistami atak na Polskę, wszak od udziału wstrzymała się Wielka Brytania oraz USA. Strona rządowa głosiła, że wizyta Putina „przywróci życie na Zalewie Wiślanym” poprzez odblokowanie Cieśniny Piławskiej. Gazeta Wyborcza ogłaszała 1 września 2009: przekop Mierzei Wiślanej już niepotrzebny, gdyż miłosierny car zagwarantował nam swobodną żeglugę przez Cieśninę Piławską. Kilka tygodni później sekretarz stanu przyznał, że umowa z Rosją nie uregulowała zasad przejścia przez Cieśninę Piławską. Trole kremlowskie i pożyteczni idioci grzmiały do dziś, że przekop Mierzei Wiślanej jest bezsensowny, gdyż Rosja nie blokuje polskiej żeglugi. W istocie Polska do dziś nie posiada swobodnej żeglugi na Zalewie Wiślanym, która umożliwiłaby rozwój naszych ziem pruskich. Cieśnina Piławska, podobnie jak gaz jest przez Rosję wykorzystywana jako instrument nacisków politycznych – najpierw za pomocą groźby blokady żeglugi

wymuszono na Polsce odbudowę tzw. berlinki czyli autostrady łączącej Berlin z Kaliningradem, a więc głównej osi sporu Polski z III Rzeszą o tzw. korytarz polski; następnie cieśnina ta została na kilka lat całkowicie dla Polski zamknięta jako kara za przystąpienie do Unii Europejskiej. Można się spodziewać, że podobna zagrywka zostałaby użyta, gdy Polska uwolni się od monopolu Gazpromu. Przekop Mierzei Wiślanej jest nie tylko interesem ziem pruskich, ale i elementem budowy bezpieczeństwa energetycznego całego kraju.

W istocie rzeczy Putin nie przybył na Westerplatte po to, by otwierać nowy rozdział współpracy polsko-rosyjskiej, jak głosili niektórzy komentatorzy. Nie przybył nawet po to, by wybielać Armię Czerwoną. Przybył tylko w jednym celu: za pomocą odpowiednio spreparowanej lekcji historycznej chciał sparaliżować wszelki opór przeciwko brutalnemu imperializmowi energetycznemu Kremla. Częściowo plan się powiódł, gdyż początkowo rząd skapitulował przed Gazpromem, jednak po wsparciu ze strony Komisji Europejskiej, ruszyła w Polsce budowa terminalu LNG (pomimo że Niemcy chcieli zablokować współfinansowanie unijne).

Ponadto na samym Westerplatte swoje votum separatum wygłosił prezydent Lech Kaczyński: „Z Monachium trzeba wyciągnąć wnioski, które sięgają czasu współczesnego, imperializmowi nie wolno ustępować. Nie wolno ustępować imperializmowi, ani nawet skłonnościom neoimperialnym... Westerplatte jest symbolem bohaterskiego oporu słabszych przeciw silniejszemu.” W odpowiedzi na to, że Służba Wywiadu Zagranicznego Rosji przedstawiła Józefa Becka jako agenta niemieckiego wywiadu, Kaczyński przywołał na Westerplatte jego słynne słowa: „W Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę, w życiu ludzi narodu i państw jest tylko jedna rzecz bezcenna, jest nią honor”. Choć w żaden sposób nie można zestawiać zajęcia Zaolzia przez Polskę z agresją nazistowską i sowiecką, prezydent potępił ten akt w mocnych słowach: „Przyłączenie się Polski do rozbioru, w każdym razie terytorialnego ograniczenia

ówczesnej Czechosłowacji, było nie tylko błędem, było grzechem. I my potrafimy w Polsce się do tego grzechu przyznać i nie szukać usprawiedliwień. Nie szukać usprawiedliwień, nawet gdyby się ich szukać dało.” Pamiętajmy o tych słowach, gdy kremłowskie trole poprzebierane w polskich ultrapatriotów usiłują nas czarować majacząc o „zawsze polskim” Lwowie czy Wilnie.

Jaki obraz Europy wyłania się po 10 latach? Na Placu Piłsudskiego nie ma głów państw zachodnich, jest natomiast Europa Środkowa oraz Ameryka, a nade wszystko Niemcy, które przybyły w wyjątkowej obsadzie prezydenta i kanclerza. O ile 70. rocznica naznaczona została rosyjską interpretacją historii, o tyle 80. rocznica wyróżniała się niemieckim odczytaniem historii. I jest to lekcja diametralnie inna. Na kilka tygodni przed tamtą rocznicą Rosja prowadziła kampanię antypolską. Analogicznie na kilka tygodni przed obecną rocznicą Niemcy prowadzą kampanię na rzecz historycznego pojednania. Chcą nas ugłaskać i wykiwać? A może to szansa na naprawę tego, co kiedyś nazwano kiczem pojednania polsko-niemieckiego?

Po 10 latach widać, że dotychczasowa polityka unijna prowadzi na manowce – sypie się bowiem wspólnota europejska. Wielka Brytania opuszcza Unię. Przyczyną jest brak równowagi politycznej i nazbyt silnie zarysowująca się hegemonia niemiecka. Kraje południa pogrążone są w coraz większym kryzysie gospodarczym. Centrala brukselska ma budować podstawy solidarnej gospodarki wspólnoty coraz wyraźniej odpływa ku zastępczym bataliom ideologiczno-światopoglądowym oraz ekoreligijnym. Zachód nie ma dziś nazbyt silnych impulsów ratowania owej wspólnoty, gdyż na wspólnej walucie raczej traci niż zyskuje. Niemcy mają powody, by ratować Unię. I Polska także ma wyjątkowe po temu powody.

By odbudować chwiejący się projekt unijny Niemcy sięgają po formułę zjazdu gnieźnieńskiego. Prezydent Steinmeier mówił: „Przeszło tysiąc lat temu pierwszy gość, który przybył do

Polski z Niemiec, cesarz Otton III, przyszedł do tego kraju boso jako zwykły pielgrzym, przyszedł boso na znak pokoju i pokory. Tak samo ja stoję dzisiaj przed polskim narodem boso, jako człowiek, jako Niemiec, obarczony wielkim, historycznym brzemieniem. Nic nie może cofnąć przeszłości. Słowa nie mogą uśmierzyć bólu. Czyny nie mogą przywrócić utraconego. Stoję przed państwem boso, ale natchniony duchem pojednania, którym Polska nas obdarzyła. Z tego miejsca 40 lat temu Papież Polak w dniu święta Zesłania Ducha Świętego zawołał do zgromadzonych tłumów: 'Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!' Tę ziemię, ten kontynent Polska odnowiła. To duch Polski – to Wasz duch wyzwolenia zerwał żelazną kurtynę. To Wasz duch pojednania obdarzył nas Niemców nowym początkiem. To Wasz duch odnowy pozwolił nam wspólnie przebyć drogę ku nowej, pokojowej Europie. Niech ten duch także dzisiaj tchnie z tego miejsca w świat!"

Tysiąc lat temu cesarz Otton III przybył boso do Gniezna, uznając podmiotowość i równość Słowiańszczyzny wobec Germanii. Cesarz niemiecki oraz papież rzymski postulowali wówczas budowę nowej Europy opartej na czterech równoprawnych podmiotach politycznych: Galii, Germanii, Italii oraz Słowiańszczyźnie. Do idei tej odwoływali się ojcowie założyciele europejskich wspólnot i do korzeni tych sięgają także dzisiejsze Niemcy. Na kilka dni przed obchodami 80. rocznicy wybuchu wojny, szef MSZ Niemiec Heiko Maas, oznajmił, że po Brexicie tak należy zmienić układ sił we wspólnocie, by wiodącymi liderami zostało pięć państw: Niemcy i Francja na zachodzie, Włochy i Hiszpania na południu oraz Polska na wschodzie. Oznacza to de facto werbalne uznanie przez Niemcy roli Polski jako lidera Europy Środkowej – w tym samym wystąpieniu niemiecki minister z aprobatą odniósł się do inicjatywy Trójmorza: kiedyś myśleliśmy, że to dodatkowe podziały, dziś widzimy, że to jest dobre.

Niemcy przestają pouczać Polskę i deklarują gotowość budowy realnego partnerstwa. Mało tego, prezydent Niemiec mówi

Europie i światu, że duch Polski odmienił kontynent i może odmienić także świat. To uznanie cywilizacyjnego znaczenia Polski. Cierpienia naszych przodków albo mówiąc językiem Piłsudskiego: to że nie skurwili Polski w przeszłości, staje się dziś kapitałem na którym można budować silną tożsamość przyszłych pokoleń a tym samym naszą przyszłą siłę.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

Bibliografia

1.

<https://fakty.interia.pl/polska/news-obchody-70-rocznicy-wybuchu-ii-wojny-swiatowej,nId,865474>

2.

<https://dziennikbaltycki.pl/westerplatte-rocznica-wybuchu-ii-wojny-swiatowej-przemowienie-kanclerz-niemiec-angeli-merkel/ar/157703>

3.

<https://dziennikbaltycki.pl/westerplatte-70-rocznica-wybuchu-ii-wojny-swiatowej-zdjecia-i-wideo/ar/157436>

4.

<https://dzieje.pl/aktualnosci/przemowienie-premiera-putina-na-obchodach-70-rocznicy-wybuchu-ii-wojny-swiatowej>

5.

<http://www.polska1918-89.pl/pdf/pokazowa-lekcja-dezinformacji.-premier-putin-na-westerplatte,4352.pdf>

6.

<https://polskatimes.pl/w-oczach-rosjan-polska-to-dziwka/ar/158697>

7. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10171>

8.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Przedmo%C5%9Bcie_rumu%C5%84skie

9.

<https://gospodarka.dziennik.pl/news/artykuly/108573,polska-umory-wielki-dlug-gazpromu.html>

10.

<https://niewygodne.info.pl/artikul9/Niekorzystna-umowa-gazowa-z-Rosja.htm>

11.

<https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artikul/gazprom-polska-przesyl-gazu,218,0,2411994.html>

12.

<https://malbork.naszemiasto.pl/oczy-calego-swiata-zwrocone-na-westerplatte-uroczystosci-1/ar/c1-12485>

13.

<https://www.rp.pl/Historia/190839857-Lech-Kaczynski-w-70-rocznicewybuchu-wojny-Nie-ustepowac-imperializmowi.html>